Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 15 Sierpnia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 185 (1530)

Zwycięstwo tezy Snowdena.

Zbliżenie francusko-niemieckie.

Jedną z najważniejszych przyczyn skłanających Francję nietylko do wyrównania starych porachunków z Niemcami, ale i do osiągnięcia trwałego z nimi porozumienia, jest poczucie niebezpieczeństwa zagrażającego staremu kontynentowi ze strony Ameryki. Niebezpieczeństwo podboju ekonomicznego rozbitej na pokłócone konkurujące ze sobą niewielkie w porównaniu ze St. Zjednocz. organizmy ekonomiczne państw europejskich.

Stany Zjednocz. nie poprzestają na zalewaniu rynku europejskiego swemi towarami, których produkcja ze względu na swój masowy charakter jest o tyle tania, że, pomimo kosztów przewozu, bije konkurencję europejską. Ostatnio zaznacza się w coraz większych rozmiarach dążenie Ameryki do wzięcia w swoje ręce również największych warsztatów produkcji europejskiej, najłatwiej dających się przystosować do metod amerykańskich. W roku ubiegłym największa niemiecka fabryka samochodów „Opel" przeszła w ręce amerykańskiej firmy „General Motors". Śladem swego konkurenta zdąża słynny Ford. Akcja ta niesie zagładę różnym Citroenom i Fiatom, a niechybnie obejmie wkrótce i inne branże produkcji.

Wszystko to stwarza duże zaniepokojenie w sferach gospodarczych Europy, zagrożonych konkurencją amerykańską, której w obecnych stosunkach politycznych muszą uledz prędzej czy później. Zaniepokojenie udziela się także rządom, ponieważ zalew obcego kapitału pociąga za sobą z biegiem czasu uzależnienie od niego nietylko gospodarki, ale i polityki państwowej. Plusy, które posiadają wielkie i ekonomicznie rozwinięte państwa, lub związki państw nad pokłóconemi „mocarstwami" staruszki — Europy dają się odczuwać coraz dotkliwiej. Kiedy poziom cywilizacyjny Chin, Indyj a nawet Rosji Sowieckiej, jeżeli jakimś cudem nie rozleci się ona na części, dosięgnie poziomu państw zachodnio-europejskich, pierwsze skrzypce w koncercie światowym wypadną z rąk tych ostatnich, jeżeli do tego czasu nie zdołają się one porozumieć i zsolidaryzować swoich interesów w stosunku do nowych potęg.

Świadomość, że w tym kierunku zmierza ewolucja stosunków powojennych, zaczyna chwilami, troską zasępiać czoła polityków europejskich. Dalekie to wprawdzie jeszcze, ale już nacisk potęgi ekonomicznej Ameryki Półn. jest tak silny, że dumna dewiza Anglji — **„splendid isolation"** (wspaniała izolacja) należy do przeszłości. Anglja walczy już nie o utrzymanie przewagi swej floty, lecz jedynie o równy stosunek sił na morzu ze Stanami Zjednoczonemi. Cóż dopiero Francja, Niemcy, Włochy, których interesy handlowo-morskie, kolonjalne, wzięte oddzielnie zależą teraz od dobrej woli Ameryki i Anglji. glji.

* * *

Nie co innego jak te smętne perspektywy skłaniają niektórych polityków państw, w pierwszej linji zagrożonych ekspansją Ameryki, do wyrównania swoich sprzecznych interesów i zadawnionych nieprzyjaźni tak, aby módz się następnie solidarnie przeciwstawić naporowi potęgi z za Atlantyku.

Narazie widzimy tylko balony próbne, puszczone dla celów wywiadowczych. Takim balonem jest briandowska Paneuropa, o której nic wprawdzie niewiadomo na czem ma polegać, ale już sama nazwa posiada w sobie elementy takiego nowego hasła. W wypowiedzeniach się prasy na ten temat czuć pewne zakłopotanie. Tak to hasło wygląda w tej chwili groteskowo, tak nie znajduje podstawy w dzisiejszych stosunkach europejskich. Ale już sam fakt, że złapał je i wsadził do swego worka instrumentów politycznych Briand, pierwszorzędny gracz polityczny, intuicyjnie wyczuwający kształtowanie się nowych nastrojów i prądów w opinji publicznej swego kraju, stanowi dowód, że coś realnego w niem się kryje.

Owo „coś" nie jest bynajmniej zagadką nie do rozwiązania. Pięknego i popularnego słowa „Paneuropa" użył Briand dla bardziej ograniczonej w przestrzeni koncepcji. Wypalić w 10 lat po wojnie, w chwili kiedy rozważa się kwestja zabezpieczenia zwycięzcy przed agresją zwyciężonego słowa: porozumienie francusko-niemieckie — byłoby lekkomyślnością, byłoby prowokowaniem niezastygłych jeszcze w psychice obu stron wspomnień z przed lat 12-tu. Reakcja opinji na tak brutalne postawienie sprawy mogłaby być zupełnie niespodziewaną. Co innego hasło „Paneuropy gospodarczej". W tej popularnej nazwie można zmieścić wszystko. Cóż bowiem dziwnego, jeżeli jej realizowanie rozpocznie się od Francji i Niemiec? Jakiż to znakomity przykład dla innych państw, jaka zachęta do poniechania dawnych i obecnych uprzedzeń i sporów!

Czy Briand znajduje oddźwięk tam dokąd kieruje swoją ofertę? Jeżeli chodzi o t. zw. Niemcy republikańskie — niezawodnie tak. Proszę wziąć niemiecką prasę centrowo-lewicową. Ton wobec Francji powściągliwy, uprzejme reweranse przed Briandem, ubolewanie z powodu oporu Snowdena w Hadze i t. d. A prof. Frank Oppenheimer w „Vossische Zeitung" drukuje bardzo interesujące wywody na temat roli Francji i Niemiec w realizowaniu briandowskiej Paneuropy. „Francja i Niemcy powinny ją rozpocząć — powiada prof. Oppenheimer — bowiem potęga ekonomiczna i polityczna francusko-niemieckiego sojuszu obronnego zmusiłaby wszystkie państwa kontynentu europejskiego, z wyjątkiem być może Rosji, do przyłączenia się do niego. Co rozdziela Francuzów i Niemców? Rasa? Nie. Obydwa narody są rasowo pomieszane, a elementy, stanowiące podstawę ich rozwoju narodowego, są prawie jednakowe. Język? Także nie. Przecież Prowansalczyk i Bretończyk nie rozumieją się wzajemnie, tak samo jak Meklenburczyk z Bawarczykiem. Sukcesyjna wrogość? Trzeba ją przezwyciężyć tak jak została przezwyciężona wrogość między Prusami a Saksonją lub między Burgundją a Francją".

Kto mógł przypuszczać przed 10 laty, że tym językiem zaczną przemawiać do siebie przedstawiciele narodów w ciągu trzech lat zaciekle wyrzynających się wzajemnie?

* * *

Skutki tych zmian zaszłych w stosunkach pomiędzy niedawnymi zwycięstwami a zwyciężonymi w ciągu ostatnich paru lat a nawet miesięcy mają doniosłe znaczenie także dla Polski. Wymagają one specjalnego omówienia, zwłaszcza, że na ten temat nastąpiły w dniach ostatnich godne uwagi wypowiedzenia się w prasie warszawskiej i miejscowej.

Tests.

Triumf Snowdena.

LONDYN, 14-VIII. (Pat.) Dziś wieczorem prasa londyńska przyniosła wiadomość o całkowitem odprężeniu, które zapanowało w Hadze, uderzając przytem w ton zwycięski i pisząc o Snowdenie, jako o częściowym tryumfatorze. Prasa londyńska twierdzi, że państwa, zasiadające w komisji finansowej, zgodziły się na żądanie Snowdena, aby plan Younga poddać w podkomisjach szczegółowej rewizji. Na następnem posiedzeniu w sobotę podkomisje te mają być zwołane. Wobec tego przewiduje się w kołach politycznych Londynu, że Snowden jeszcze w sobotę po odbyciu posiedzenia przez komisję odjedzie do Londynu, by powrócić do Hagi po ukończeniu prac podkomisji, co w/g obliczeń londyńskich, potrwa około 8—10 dni. Prasa lonyńska określa stanowisko Francji jako nerwowe, Włoch, jako pasywne i zaznacza, że jedna Belgja okazała czynne zrozumienie sytuacji i że premjerowi belgijskiemu Jasparowi należeć się będzie wdzięczność Wielkiej Brytanji, gdy zostaną osiągnięte pomyślne wyniki.

Posiedzenie komisji finansowej.

Zakończenie dyskusji generalnej.

HAGA, 14.VIII (Pat). Zebranie komisji finansowej rozpoczęło się o godzinie 9-ej rano pod przewodnictwem ministra Outarta. Pierwszy przemawiał minister Loucheur w sprawie świadczeń rzeczowych. Zasadniczo—powiada on—Francja nie sprzeciwia się wnioskowi angielskiemu co do ograniczenia świadczeń w naturze i oddania tej sprawy specjalnie w tym celu powołanej podkomisji.

Loucheur zwraca jednakże uwagę, że jego zdaniem świadczenia w naturze, nie mogą mieć takiego wpływu na handel zagraniczny Wielkiej Brytanji i jej bezrobocie, jak to przedstawił minister angielski Graham.

Z drugiej strony, rozumie on dobrze sytuację Niemiec, że bez świadczeń w naturze nie byłyby one w stanie pokryć obecnie w całości gotówką swych zobowiązań odszkodowawczych. Ze swej strony pragnie zaznaczyć, na podstawie swego dotychczasowego doświadczenia, iż nie widzi, aby problem spłat reparacyjnych można było wogóle rozwiązać na innej drodze.

Sprawa dostaw w naturze—mówi Loucheur—stanowi nietylko problem czysto reparacyjny, lecz jest on również związany z całokształtem międzynarodowej wymiany gospodarczej i jeżeli chodzi np. o węgiel, to usunięcie dostaw węgla reparacyjnego nietylko nie złagodziłoby kryzysu węglowego Anglji, lecz przeciwnie, wprowadziłoby ponowne zamieszanie na rynku węglowym, nową konkurencję węgla niemieckiego i, co za tem idzie, nową walkę o ceny, obniżenie tych cen, a więc i pogłębienie i tak już istniejącego kryzysu węglowego.

Przy rozwiązywaniu problemu dostaw węgla reparacyjnego trzeba będzie brać pod uwagę nietylko interesy państw produkujących, lecz również i interesy państw konsumujących, a to może w pierwszej linji Włoch. W konkluzji delegacja francuska przychyla się do wniosku, zmierzającego do zbadania tej sprawy w osobnej podkomisji, przyczem według Loucheura—takiemi głównemi kwestjami, jakie będą tam rozpatrywane, mają być: wielkość dostaw rzeczowych, a następnie kontrola nad temi dostawami, między innemi sprawa reeksportu.

Następnie przemówił minister Rumunji Mironescu, zwracając uwagę na interesy Rumunji w sprawach dostaw w naturze, ze względu na poczynione już kontrakty na czas do końca roku 1931.

Ze względu na wyczerpanie dyskusji w sprawach dostaw w naturze, powrócono do dyskusji generalnej, w której głos zabrał przedstawiciel Portugalji, oraz przedstawiciel Grecji, który zgłosił wniosek, aby specjalna podkomisja zajęła się sprawą generalnego uregulowania wszystkich spraw odszkodowawczych, wypływających nietylko z traktatu wersalskiego, ale i z innych traktatów pokojowych, zawartych po wojnie.

Na tem dyskusję generalną zamknięto i wyznaczono następne posiedzenie na sobotę rano. Odroczenie takie dano w tym celu, aby umożliwić poszczególnym delegacjom przeprowadzenie rozmów przed posiedzeniem sobotniem, na którem mają być załatwione sprawy co do utworzenia proponowanej podkomisji. Zebranie odbyło się w tonie pojednawczym, a przemówienie Loucheura, wygłoszone ze swadą, zawierało dużo uprzejmych zwrotów pod adresem zarówno Anglji, jak i Niemiec oraz Włoch.

Nie będzie komisji technicznej.

BERLIN, 14.VIII (Pat). Wielkie wrażenie w prasie berlińskiej wywołały wczorajsze wyniki prywatnych narad między przewodniczącymi partyj aljanckich. Jako najważniejszy wynik tych narad, uważa prasa berlińska zaniechanie tworzenia komisji technicznej, która—zdaniem dzienników berlińskich—miała być jednocześnie podkomisją finansową i miała obliczyć m. in. kontrżądania finansowe Niemiec do aljantów, związane z ewakuacją, a mianowicie żądania odszkodowań za zniszczone budynki etc. Rezygnacje z tworzenia tej komisji uważa prasa berlińska za dowód, iż sprawa ewakuacji istotnie zaczyna się stawać realną.

Oburzenie prasy niemieckiej.

BERLIN, 14.VIII (Pat). Na wiadomości o zarysowującym się kompromisie w Hadze zareagowała prasa berlińska alarmująco. Szczególnie oburza się prasa nacjonalistyczna, która nazywa projekty angielsko-francuskie próbą wymuszenia i pisze o szacherkach politycznych w sprawie Nadrenji. Nacjonalistyczna „Local Anzeiger" alarmuje z powodu grożącego Niemcom niebezpieczeństwa, że będą musiały zapłacić za ewakuację bardzo znacznemi ofiarami pieniężnemi. Inne dzienniki hugenbergowskie, mówiąc o projekcie przerwania obrad plenarnych na czas obrad podkomisyj, które mają być utworzone w sobotę, nazywa ten fakt przerwaniem konferencji i obawia się, że Briand w ten sposób uzyska czas na przygotowanie swojej ostatecznej rozgrywki w sprawie komisji kontroli Nadrenji.

Komunikat o naradach ministrów.

BERLIN, 14. 8. (Pat). W uzupełnieniu wiadomości o wczorajszych naradach między przedstawicielami 4 mocarstw okupacyjnych, a delegatami niemieckimi w Hadze, komunikat półoficjalny donosi, że w kwestjach, pozostających w związku z ewakuacją, ze strony niemieckiej nie poczyniono dotychczas żadnych przyrzeczeń.

Rozmowy powyższe miały tylko charakter rozważań przygotowawczych. W odpowiedzi na życzenie, aby Niemcy zdobyły się w kwestji roszczeń odszkodowawczych za okupację na gest spontaniczny, strona niemiecka wskazała, iż Niemcom przysługuje prawo żądania ewakuacji i że odnośne sumy odszkodowawcze posiadają, ze względu na stan kasy państwowej, poważne znaczenie. Odpowiedzi Anglji, Belgji i Francji w sprawie dokładnych dat ewakuacji oczekiwane są — w/g informacyj komunikatu — w sobotę.

Reorganizacja armji łotewskiej.

RYGA. 14.VIII. (Pat). W związku z zamierzoną reorganizacją ministerstwa spraw wojskowych, blok narodowy wystąpił z inicjatywą zawarcia porozumienia w tej sprawie z innemi grupami koalicji. Minister spraw wojskowych Ozols odbył narady z przedstawicielami poszczególnych grup koalicji w powyższej sprawie.

W rezultacie partje koalicyjne, które dotychczas sprzeciwiały się reorganizacji, zgodziły się na to, ażeby reorganizacja została przeprowadzona, jednakże nie zaraz, lecz stopniowo. Przeciwko reorganizacji występuje obecnie tylko blok postępowy. Wobec tego rodzaju zmiany sytuacji przewidywany kryzys gabinetowy można uważać za zażegnany.

Lot Zeppelina.

BERLIN. 14.VIII, (Pat). „Vossische Zeitung" donosi z Friedrichshafen, że dr. Eckner zdecydował się ostatecznie rozpocząć swój lot dookoła świata w czwartek. W drodze do Rosji „Zeppelin" przeleci nad Berlinem w czwartek około 10-ej rano. W dalszym ciągu drogi „Zeppelin" lecieć będzie nad Pomorzem polskiem i Królewcem, a stamtąd uda się do Rosji, przyczem granicę rosyjsko-łotewską ma przelecieć „Zeppelin" między Dynaburgiem a Mińskiem, skąd ma skierować się na Moskwę.

Rezultaty narady ministrów.

LONDYN, 14.VIII (Pat). Dzienniki angielskie donoszą z Hagi, że narady prywatne między mężami stanu posunęły sprawę porozumienia i spowodowały pewne odprężenie w sytuacji. Wczoraj w apartamencie, zajmowanym przez Hendersona, odbyła się narada przedstawicieli 4-ch mocarstw zainteresowanych bezpośrednio kwestją Nadrenji.

Mówią, że narady, odbyte u Hendersona, zadowoliły ich uczestników. Ci sami mężowie stanu odbędą dalszą wymianę zdań o charakterze prywatnym przed ponownem zebraniem się komisji politycznej. Przedstawiciel Anglji miał podczas tych narad wyrazić ponownie pragnienie, aby oddziały okupacyjne angielskie mogły spędzić święta Bożego Narodzenia już w kraju. Ponieważ okres ewakuacji tych oddziałów musiałby trwać 3 miesiące, przeto wycofywanie oddziałów miałoby się rozpocząć w połowie września r.b.

Oddziały brytyjskie w Nadrenji liczą około 6 tys. ludzi, mniej więcej tyle liczą oddziały belgijskie. Liczniejsze są oddziały francuskie, ale w kołach angielskich wierzą, że Briand dołoży starań, aby ewentualna ewakuacja oddziałów francuskich odbywała się w tym samym okresie, co i angiulskich i aby przeprowadzenie jej dotrzymywało, o ile możności, tempa Anglikom i Belgom.

Prawdopodobnie jednak całkowite wycofanie się oddziałów francuskich z Nadrenji niemieckiej nastąpiłoby dopiero w początkach roku przyszł. „Daily Her." sądzi, że ewakuacja mogłaby się przedłużyć o 3 miesiące ze względów technicznych i że jeśli Niemcy uznają słuszność względów technicznych, wówczas reszta trudności zostałaby usunięta.

Koniec posiedzenie komisji finansowej.

HAGA, 14.VIII (Pat). Przy końcu dzisiejszego posiedzenia komisji finansowej zabrał głos Snowden, oświadczając, że przyjęty wniosek jest niezwykle pożyteczny. Bez takiego wniosku opinja mogłaby interpretować odroczenie posiedzeń komisji, jako oznakę, iż konferencja znalazła się w impassie. Snowden dodał, że życzy komisji, aby w sobotę osiągnęła owocne wyniki swej pracy.

Opinja prasy francuskiej.

PAPYŻ. 14.VIII. (Pat). Opinja publiczna francuska śledzi z ogromnem naprężeniem przebieg konferencji międzynarodowej w Hadze. Wszystkie większe dzienniki wysłały do Hagi specjalnych korespondentów, Również oficjalna agencja Havasa zorganizowała służbę specjalną w Hadze na czas konferencji.

Dziennik „Comoedia" zaznacza, że po raz pierwszy od czasu wojny ukazują się obecnie w prasie oficjalne komunikaty, przypominające pełne trwogi chwile, kiedy z urzędowych lakonicznych doniesień starano się odgadnąć prawdziwy stan rzeczy na froncie wojennym. Dzisiaj frontem jest Haga, gdzie ważą się losy przyszłego pokojowego pożycia ludów europejskich.

Ostatnie wieści z konferencji pozwalają przypuszczać, że Snowden ustąpi nieco ze swego nieprzejednanego stanowiska. Niemniej, sytuacja w dalszym ciągu jest zawikłana. Według ogólnej opinji wszystkich niemal dzienników, cała nadzieja leży w umiejętności i doświadczeniu Brianda.

Jest on - pisze „Petit Parisien"— przedmiotem podziwu całego swego otoczenia. Dzięki swej równowadze, nie zdradza w niczem swych zamiarów, nie dając się powodować pesymistycznemi wiadomościami. Briandowi nie są obce tendencje ugodowe, nie daje się jednak wciągać do żadnych niejasnych kombinacyj. Briand—pisze dziennik—nie będzie ponosił odpowiedzialności, jeżeli dzień jutrzejszy przyniesie przerwanie konferencji. Perspektywa ta wcale go nie zastrasza.

„La République", oficjalny organ grupy radykalnej, omawiając dotychczasowy przebieg konferencji, zaznacza, że o ile wystąpienie Snowdena wywołało rozczarowanie, to z zadowoleniem należy podkreślić serdeczny charakter stosunków Brianda ze Stresemannem. W chwili, gdy Rzeczpospolita niemiecka święci 10-lecie swego istnienia, w opinji publicznej Francji i Niemiec zarysowuje się wzajemne zbiżenie. Pewien wpływ na to zbliżenie wywiera prawdopodobnie bezwzględne stanowisko Anglji.

Niema małych przyczyn bez wielkich skutków — pisze „Le République", to też ewentualnosć ta może przysłużyć się sprawie pokoju, zniewalając rząd brytyjski do nieodraczania konferencji i przyjęcia sprawiedliwszej koncepcji praw i obowiązków, jakie na nim ciążą z tytułu stanowiska wielkiego mocarstwa.

„Action Française" w artykułach Leona Daudent'a, w przeciwieństwie do innych dzienników, zajmuje stanowisko zdecydowanie pesymistyczne. Dziennik twierdzi, że konferencja w Hadze jest konferencją likwidacji nie wojny, lecz zwycięstwa, a nawet, być może, Francji. Rząd brytyjski jest wyraźnie germanofilski i nastrojony wrogo do Francji. Niema wątpliwości — oświadcza „Action Française"—że nad Francją zawisła groza wojny, większa, niż w sierpniu 1914 roku.

Wydalenie obywateli sowieckich z Charbinu.

MOSKWA. 14-VIII. (Pat.) Agencja sowiecka „Tass" donosi z Charbinu, iż wydalono stamtąd wczoraj 166 obywateli sowieckich i że liczne aresztowania dokonane zostały we wszystkich wydziałach wschodnio-chińskiej kolei żelaznej.

Min. Sokal w Hadze.

HAGA, 14.VIII. (Pat.) W związku ze zbliżającą się sesją Ligi Narodów przybył do Hagi minister Sokal celem omówienia z ministrem spraw zagranicznych Zaleskim spraw związanych z sesją.

Tertius gaudens.

(Rola Japonji w zatargu o kolej wschodnio-chińską).

O pertraktacjach chińsko-rosyjskich, toczących się jednocześnie w Charbinie, oraz pod auspicjami niemieckiego „wujaszka" w Berlinie, nadchodzą sprzeczne wieści. Codziennie niemal czytamy dep. o dojściu do porozumienia między zwaśnionymi kontrahentami, a jednocześnie telegramy donoszą o zaostrzeniu się sytuacji w Mandżurji, o koncentracji wojsk nad granicą i o przygotowaniach obu stron do kampanji wojennej. Jakkolwiek sytuacja na Dalekim Wschodzie ze stadjum ostrego przechodzi w chroniczne, niebezpieczeństwo zbrojnego zatargu jeszcze nie minęło. Płomień waśni z łatwością wywołać może olbrzymi pożar.

Jest rzeczą pewną że żadna ze stron, ani Chiny, ani też Sowiety, w obecnych warunkach nie pragną wojny. Nie ulega również wątpliwości, że trwająca od trzech tygodni przerwa w komunikacji na linji kolejowej Wschodnio-Chińskiej przynosi nieobliczalne straty zarówno kolejnictwu rosyjskiemu, jak i chińskiemu handlowi. Czem więc uzasadnić owe kunktatorstwo w pertraktacjach?

Dzienniki angielskie kolportują niedyskretną wiadomość, że w wywołaniu zatargu na Dalekim Wschodzie i w jego przedłużaniu niemałą rolę odgrywa Japonja. Spór bowiem o prawo własności do koleji Wsch.-Chińskiej, porusza żywotne interesy kraju Wschodzącego Słońca.

W Japonji na kilku małych wysepkach gnieździ się przeszło 50 miljonów ludzi, — energicznych, pracowitych i pojętnych uczniów europejskiej kultury. Żyją oni stłoczeni w nieznośnej ciasnocie ekonomicznej. Emigracja stanowi tam jedno z najtrudniejszych do rozwiązania zagadnień. Od dwunastu lat Ameryka jest dla emigrantów zamknięta, wyspy Filipińskie należą również do amerykanów, Indo-Chiny i Chiny środkowe są przeludnione. Na północy rozpościerają się obszerne terytorja sowieckie do których japończycy narazie dostępu nie mają. W tych warunkach jedna tylko pozostaje droga dla japońskiej ekspansji: Mandżurja i Mongolja, do których z Korei i półwyspu Kwantung znajdujących się pod władzą Japonji, dostęp jest nader łatwy. Jest on tem łatwiejszy, że w rękach japońskich znajduje się linja kolejowa południowo-mandżurska, łącząca Charbin, poprzez Mukden z portami Artura i Dajren (Dalnim). Ze względów „bezpieczeństwa" kolej ta obsadzona jest przez japońską załogę wojskową, aż do stacji Czung-Czang, na północ od Mukdenu.

W zatargu o kolej Wschodnio-Chińską, stoi wyraznie po stronie chińczyków, jakkolwiek urzędowo uprzedziła mocarstwa o swej neutralności na wypadek wojny. Niechaj wprzódy Kuomintang wypędzi Rosjan z Mandżurji, a później my się ułożymy z Nankinem, — myślą przebiegli synowie kraju Wschodzącego Słońca. Upiec swój tłusty kęs pieczeni przy rozpalonem przez chińskich nacjonalistów ognisku, — oto najbliższe zamierzenia polityki japońskiej, która też niewątpliwie wpływa na przedłużenie się pertraktacyj pomiędzy Chinami a Rosją. Nie należy zapominać, że wojskowy leader Kuomintangu, wódz armji chińskiej Czang-Kaj-Szek, zeszłoroczne swe wygnanie spędził w Japonji i w Chinach uważany jest za zwolennika polityki japonofilskiej. Toteż wiadomość że wypędzenie bolszewików z kolei Wschodnio-Chińskiej, przedsięwzięte było przez władze mandżurskie w porozumieniu z japończykami, jest wielce prawdopodobna.

Pozostaje jednak pod znakiem zapytania, czy misterna sieć planów tokijskich będzie mogła urzeczywistnić się. Istnieje potężny, acz daleki czynnik, który bacznie przygląda się grze Japończyków na Dalekim Wschodzie. Dla Stanów Zjednoczonych nie jest rzeczą obojętną, czy japońska ekspansja rozszerzy się na Mandżurję, czy też zostanie, jak dotąd, utrzymana w karbach. Przed dziesięciu zaledwie lat, gdy wyspiarze azjatyccy, korzystając z wytworzonego w Rosji zamętu, okupowali Mandżurję, Szantug, Sachalin i spory szmat wschodniej Syberji wraz z Władywostokiem, celem zapewnienia „porządku", zaniepokojona Ameryka wymogła na Japończykach wycofanie wojsk okupacyjnych. Nie dziw przeto, że Stany Zjednoczone wzięły żywy udział w dążeniu do zlikwidowania zatargu sowiecko-chińskiego, a sekretarz Stanu Stimson pod pozorem wykonania paktu Kelloga, pomimo iż Ameryka nie utrzymuje z Unją Sowiecką stosunków dyplomattycznych, zaproponował swe usługi rozjemcze.

Gdzie dwuch się bije tam trzeci korzysta. Jakikolwiek więc będzie wynik pertraktacyj chińsko-sowieckich, nawet przy najbardziej pokojowem załatwieniu zatargu, japońskie interesy coś zyskać na tem muszą. Czy jednak ów tertius gaudens będzie mógł osiągnąć ze sporu sowiecko-chińskiego znaczne korzyści, o tem decydować będzie nie postawa Z. S. S. R., ani też nieprzeparta wola młodego nacjonalizmu chińskiego do niezależności, lecz wyłącznie Ameryka.

L. H.

Czynności komorników.

Wyjaśnienia o prawach i obowiązkach.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało do wiadomości wszystkich wojewodów na obszarze b. zaboru rosyjskiego, odpis okólnika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie doręczania i wywieszania wezwań komorników i ich obwieszczeń przez magistraty miast i urzędy gminne.

Ministerstwo sprawiedliwości jest zdania, że komornicy nie są uprawnieni do żądania od urzędów gminnych wiejskich, lub magistratów miast doręczania wezwań lub zawiadomień, gdyż dekret z dnia 22 lutego 1928 r., zawierający przepisy dla komorników, dając im pewne szczególne prawa naprz. prawo żądania pomocy policji w razie oporu dłużnika, nie zawiera żadnego przepisu, upoważniającego komornika do żądania od gmin wiejskich lub miejskich doręczania wezwań.

Co do wywieszania obwieszczeń o licytacjach, czynności te należą do komorników i niema przepisu, któryby upoważnił komornika do przekazania tej czynności urzędom gminnym.

Cała egzekucja w wyroku ciąży, zgodnie z przepisami ustawy procedury cywilnej na komorniku i do niego należą wszystkie czynności, wchodzące w zakres wykonania wyroku sądowego. Wyjątki, kiedy czynność taka jest powierzona innemu organowi, są wyraźnie wykazane w U. P. C.

Depesza dziennikarzy jugosłowiańskich.

WARSZAWA, 14.8 (Pat.) Dziennikarze jugosłowiańscy, wyjeżając z Polski, przesłali naczelnikowi wydziału prasowego p. Chranowskiemu telegram treści następującej:

„Opuszczając ziemię bratniej Polski, gdzie byliśmy tak serdecznie przyjęci, dziennikarze jugosłowiańscy przesyłają Panu swe pozdrowienie i wyrazy szczerej wdzięczności. (—) Radovanovic".

Wizyta ministra Szwedzkiego.

WARSZAWA, 14.8 (Pat.) Przyjeżdża dziś wieczorem o godzinie 6 min. 50 do Warszawy p. Wilhelm Lundwig, minister przemysłu i handlu Szwecji, jutro o godzinie 6 min. 50 rano p. Johann Zimmermann, minister spraw ekonomicznych Estonji, zaś dnia 16 b. m. o godzinie 1 min. 36 po pol. przyjedzie do Poznania minister przemysłu i handlu Belgji Heymann.

Zeppelin przeleci nad Polską.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Władze sowieckie zwróciły się do władz polskich z prośbą o pozwolenie na przelot nad terytorjum Polski statku powietrznego Zeppelin3.

Władze polskie udzieliły wiz tranzytowych wszystkim członkom załogi i pozwoliły na przelot Zeppelinu nad terytorjum Polski. Narazie jednak nie jest wiadomy termin przelotu nad Polską niemieckiego statku powietrznego, natomiast trasa jego została ustalona w sposób następujący: Wrocław, Kępno, Ostrów, Warszawa, Białystok, Wilno i dalej ku Moskwie.

Wycieczka amerykańskich finansistów.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dziś przybędzie do Warszawy z Moskwy na kilka godzin wycieczka reprezentantów amerykańskiego świata finansowego i przemysłowego, złożona z 86 osób.

Wycieczka ta ostatnio zwiedza szereg miast Rosji Sowieckiej, zaznajamiając się z możliwością nawiązania kontaktu ze sferami gospodarczemi Rosji Sowieckiej.

Wielka katastrofa kolejowa pod Łodzią

10 zabitych i 30 rannych.

Wczoraj o godz. 6 min. 40 rano pod Łodzią na linji obwodowej, nastąpiła katastrofa kolejowa skutkiem której zostało zabitych 10 osób i 30 rannych.

Dwa pociągi towarowe, zdążające w dwóch przeciwnych kierunkach z Chojna do Łodzi i z Łodzi do Chojna najechały na siebie przy zwrotnicy linji obwodowej w Karolewie, odległym o jeden kilometr od Łodzi.

Obydwa pociągi były w pełnym biegu. Prócz lokomotywy 20 wagonów legło w gruzach. W pociągu jadącym z Chojna w stronę Korolewia jechało 34 szeregowych 28 pułku Strz. Kaniowskich z manewrów do Sieradza. Miejsce katastrofy wyglada jak pobojowisko.

Natychmiast wyjechały z Łodzi pociągi ratunkowe, wszystkie karetki pogotowia, władze śledcze, oraz 3 oddziały straży ogniowej.

O godz. 9 rano min. 40 z Warszawy na miejsce katastrofy wyjechała komisja śledcza na czele z prezesem dyr. Bienieckim, głównym inspektorem w Min. Komunikacji i delegatem sztabu głównego.

Doraźne dochodzenie ustaliło, że winę katastrofy ponosi w pierwszym rzędzie zwrotniczy Michał Wodzyński z Łodzi.

Natychmiast zarzadzono aresztowanie go i odstawiony do urzędu śl. w Łodzi. Spodziewane są dalsze aresztowania. Ogółem ustalono 10 zabitych, 30 rannych, 2 w agonji.

Wśród zabitych i rannych znajdują się żołnierze 28 pułku Strzelców Kaniowskich, oraz obsługa obydwóch pociągów.

Eskadra francuskich samolotów w Polsce.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W najbliższych dniach przyleci z Paryża do Warszawy dziesięć wojskowych samolotów francuskich pod komendą majora Enec.

Goście francuscy przybędą do Polski celem zwiedzenia i nawiązania kontaktu z naszemi portami lotniczemi.

Min. Zaleski nie wraca do Warszawy.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Niektóre dzienniki warszawskie podały wiadomość o tem, że przed zgromadzeniem Rady Ligi Narodów min. Zaleski przybędzie z Hagi do Warszawy.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, do którego zwróciliśmy się z zapytaniem w tej sprawie, oświadczyło, że dotąd nie otrzymało żadnych wiadomości z Hagi by min. Zaleski miał zamiar przybyć do Warszawy.

Zwłoki bohatera Atlantyku na ziemi polskiej.

GDYNIA. Wczoraj o godz. 13.15 zawinął do portu tutejszego statek szkolny „Iskra" ze zwłokami ś. p. majora Idzikowskiego. Przez cały czas statek bedzie stał na raidzie ze spuszczoną banderą. Major Kubala po kuracji udał się wprost do Paryża. Uroczyste przyjęcie zwłok mjr. Idzikowskiego odbędzie się około 17 bm. W tym celu zawiązał się specjalny komitet.

Koniec strajku w Bielsku.

BIELSK. 14.VIII. (Pat). W dniu dzisiejszym powrócili do pracy robotnicy metalowi okręgu bielskiego, którzy od szeregu tygodni strajkowali na tle żądań poprawy zarobków. Stało się to na skutek ugody; zawartej na konferencji, odbytej w ub. sobotę w inspektoracie pracy w Bielsku. Umowa zawiera postanowienie, że z tytułu zatargu żaden z robotników nie ma być wydalony z pracy. Z dniem powrotu do pracy wszyscy robotnicy winni być zatrudnieni, a gdyby to było niemożliwe ze względów technicznych —najdalej do dwóch tygodni od tej daty.

Nowi konsulowie w Polsce.

WARSZAWA, 14. 8. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił w dniu 5 sierpnia exequatur p. Raulowi Rodrige Duarte, konsulowi Stanów Zjednoczonych Meksyku na obszarze Rzeczypospolitej z siedzibą w Warszawie, gen. Franciszkowi Pauli, konsulowi honorowemu republiki Peru na obszarze województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego z siedzibą we Lwowie, oraz p. Włodzimierzowi Rudowskiemu, konsulowi honorowemu Belgji na obszarze województw krakowskiego i śląskiego z siedzibą w Katowicach, p. Ciszewskiemu, konsulowi honorowemu Danji na obszarze województw śląskiego i krakowskiego z siedzibą w Katowicach, p. Horsslow, konsulowi honorowemu Szwecji z tytułem konsula generalnego na obszarze województw łódzkiego, warszawskiego, kieleckiego, lubelskiego, białostockiego i poleskiego z siedzibą w Warszawie, wreszcie p. dr. Maksymiljanowi Stamirskiemu, konsulowi republiki Urugwaj na obszarze Rzeczypospolitej z siedzibą w Warszawie.

Ratyfikacja polsko-niemieckiej konwencji.

WARSZAWA, 14.VIII (Pat). D. 13 sierpnia 1929 r. dokonana została w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko - niemieckiej konwencji, podpisanej w Pile dn. 14 marca 1925 r. o administracji odcinków rzek Noteci i Głdy, stanowiących granicę, jak również o żegludze po tych odcinkach.

LITWA.

(Z cyklu — Druskieniki).

Taka daleka, daleka,
taka milcząca, milcząca,
wyjdzie pod światło miesiąca,
na brzek uklęknie i czeka

Taka niechętna, niechętna,
taka pochmurna, pochmurna,
jak płaczka, siedząc nad urną,
czarne odbija wgłąb piętno.

Jakże posępnie spogląda
brwią brzegu w górę zjeżoną —
bo Niemen — pustak w dwie strony
srebrzystym wdzięczy się prądem.

Jakże nam trudno się spotkać,
jak trudno znaleźć, niebogo,
na twardych zgubiona drogach—
siostrzyco — zła wajdelotko!

Nurt ciszę pluskiem potrąca,
księżyc po fali ucieka...
Klęczysz milcząca... milcząca...,
Patrzysz daleka.. daleka..

E. Masijewska.

Urlop pułk. Głogowskiego.

WARSZAWA, 14.8 (Pat.). Gabinet wojskowy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej komunikuje, że szef gabinetu płk. Głogowski wyjechał na urlop wypoczynkowy zagranicę. Powrót płk. Głogowskiego nastąpi około 10 września.

Ubolewanie pana Bluma.

PARYZ, 14.8 (Pat.) Przywódca socjalistyczny Leon Blum wyraża ubolewanie w dzienniku „Le Populaire", że stanowisko, zajęte przez Snowdena w Hadze jest sprzeczne z duchem i literą uchwał międzynarodowych.

Uniwersytet florencki wyższą uczelnią.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

Ministerstwo Oświecenia Publicznego uznało uniwersytet w Florencji jako uczelnię wyższą, uprawniającą do uzyskania przez słuchaczy tej uczelni, obywateli polskich, odroczeń służby wojskowej.

Odbudowa pomnika Landswehry.

RYGA, 14.8 (Pat.) W związku ze sprzeciwami, podniesionemi wśród społeczeństwa łotewskiego z tego powodu, iż obecny rząd koalicyjny przyznał 4900 łatów na odbudowę pomnika Landswehry, stowarzyszenie byłych żołnierzy Landswehry odmówiło przyjęcia tych pieniędzy, ażeby nie wywoływać niesnasek pomiędzy obywatelami narodowości niemieckiej i łotewskiej i nie stwarzać powodu do kryzysu gabinetowego.

Pan Prezydent wyjeżdża do Katowic.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dnia 17 b. m. pan Prezydent Rzplitej udaje się na kilka dni do Katowic, gdzie będzie obecny na uroczystościach, związanych z rocznicą powstania śląskiego.

Pierwsze starcie na Dalekim Wschodzie.

WIEDEŃ, 13.8 (Pat). Jak podaje „United Press" z Tokjo, pomiędzy granicznemi placówkami chińsko-sowieckiemi przyszło obok Manas do starcia w przebiegu którego dwaj chińczycy zostali zabici, wielu zaś odniosło rany. „United Press" dowiaduje się, że japoński minister spraw zagranicznych stara się ponownie skłonić sowiety do rozpoczęcia rokowań.

Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Eksport włosia końskiego.

Jedna z zagranicznych firm zgłosiła ofertę nabycia w Polsce większej ilości włosia końskiego, pochodzenia polskiego, rosyjskiego lub chińskiego, z wyłączeniem trawy chińskiej. Ceny za ten artykuł nie mogą przekraczać 6 — 7 franków szwajcarskich za 1 kg.

Ponieważ dostawa ta jest przeznaczona dla jednego z zagranicznych Ministerstw Spraw Wojskowych i będzie traktowana jako zamówienie próbne, przeto dokładne wykonanie tego zamówienia będzie stanowiło podstawę do zawarcia w przyszłości dalszych tranzakcyj.

W sprawie szczegółów w wymienionej sprawie zgłaszać się należy do Izby P.-Handlowej w Wilnie (Trocka 3).

Rocznik statystyki miast polskich.

Związek miast polskich podjął prace około wydania „Rocznika statystyki miast polskich". Tytułem zapomogi na to wydawnictwo, zarządy miast asygnują pewne kwoty.

Przemysł naftowy w czerwcu 1929 roku.

Według danych Izby Pracodawców w przemyśle naftowym, wydobycie ropy naftowej brutto w miesiącu czerwcu 1929 r. wyniosło ogółem dla okręgów Drohobycza, Jasła i Stanisławowa 5.736 cystern (w liczbach okrągłych). Produkcja oddana wyniosła 5.569 cystern; na opał zużyto 16 cystern. Stan zapasów ropy z dniem 30 czerwca b. r. na kopalniach oraz w Tow. Mag. wynosiło 3.048 cystern.

W miesiącu sprawozdawczym wydobyto w Polsce ogółem 36134127 m^3 gazu.

Wileńskie rozmaitości.

Niejednokrotnie zastanawialiśmy się całemi grupami ludzi, dlaczego w Wilnie nie można się dopatrzeć, w rozmaitych poczynaniach, mających na celu upiększenie miasta, jakiegoś planu i harmonji. Wiadomem było, że „zaistnieli" kiedyś, w mrokach przeszłości Miłośnicy Wilna jak mgławica, śladu po sobie nie zostawiając, stali się, nim ruszyli z miejsca, t. zw. martwą literą... Któż więc, dla Boga, wyczynia te barbarzyństwa z naszemi staremi drzewami, kto wycina je, by na to miejsce zasiewać trawniki wysychające na rudo z braku polewania, kto znów nie obcina drzew na głównych ugrupowaniach, np. na placu Katedralnym, gdzie aż nadto dziko rosną. Kto pozwala by pozostawały obrzydliwe budyneczki z desek, w rozmaitych punktach miasta, np. na zbiegu Trockiej i Zawalnej, tam gdzie przy domu margrabiny Umiastowskiej, ma stanąć pomnik ś. p. Józefa Montwiłła. Kto decyduje o takiem horrendum, jak dobudówka sądu, nie harmonizująca z resztą gmachu? Kto gdzie, kiedy robi plan zadrzewiania, ozdabiania, budowania miasta w jakimś określonym kierunku i sensie? Trudno się było dowiedzieć. Wreszcie, po długich i ciężkich cierpieniach, okazało się że troska o drzewa i plantacje miejskie należy wspólnie do sekcji zdrowia i technicznej, a w wypadkach ważniejszych decyduje uchwała Magistratu. Opinja publiczna, zaniepokojona wielce ostatniemi czasy, wiadomościami o cięciu drzew koło Uniwersytetu, rozżalona wyniszczeniem cienistych topoli na dziedzińcu Skargi, od Św. Jana, domaga się wyjaśnień. Narazie dowiedzieliśmy się tyle, że tego roku żadne nowe cięcia nie są przewidziane. Ale na przyszłość należy to jakoś uregulować. Musi w tych poczynaniach być jakiś system logiczny, któryby ani estetyce miasta, ani sentymentom obywateli nie przynosił szkody. Inaczej zmasakrują nam Wilno, stare, poetyczne Wilno, które wymaga oczywiście nowoczesnych bruków i (nagwałt)! lepszych chodników, ale nie potrzebuje bynajmniej by je zmieniano w jakieś „bürgerlich", wyglądające, wypucowane miasteczko, pozbawiając je swoistego uroku miasta-wsi, ze staremi drzewami i zakątkami, kędy symetrji nikt się nie doszuka, ale zato poezji znajdzie sporo. Cudzoziemcy przybywający do Wilna, właśnie w tem widzą jego największy urok, że jest niepodobne do wielkich miast, chociaż rozmiar jego i ilość mieszkańców daje mu prawo tak się nazywać.

Zostawmy mu więc jego wdzięk, już krajobraz nasz stracił swoiste cechy szarych wiosek, dzięki bieleniu wapnem chat z okrąglaków malowanych (horrendum); walczmy więc by nam Wilna nie zamieniono w bezlistny gród kamienny, wierny architektonicznie jakimś ideałom administracyjnym, ale zimny, obcy naszym przyzwyczajeniom.

Nie znaczy to ,rozumie się, by każde nawyczki wileńczuków były godne konserwacji, o nie! Np. zwyczaj odwieczny, iście tutejszy, ale nie tylko tutejsi, bo to samo w równym stopniu robią Francuzi, to zwyczaj śmiecenia koło siebie.

Nasz brat śmieci ile wlezie, roskosz mu sprawia rozrzucać wkoło papierki, sypać popiół na dywany, nie wycierać zabłoconego obuwia i t. p. Kosze, mało są używane i nie wszędzie stoją gdzie powinny. Np. na placu Łukiskim, urządzono miły, choć mały zakąt dla dzieci. Nienajlepsze to miejsce, bowiem zamiatacze opodal leżącego, nie brukowanego placu, podnoszą tumany kurzu po każdym dniu targowym. Bowiem muszą sprzątać po koniach i handlarzach, ale że tam magistrat nie polewa, całe kłęby piasku, śmieci i... mikrobów unoszą się daleko w powietrze. Ale ostatecznie matki, które nie mogą, czy nie chcą, nieść dzieci do sosnowych lasów Zwierzyńca, czy Zakretu, i tu siedzą, mają jakie takie powietrze, i bobasy wygrzewają się na słońcu, wesołe, prowadząc pogawędki i bawiąc się w piasku. Naturalnie że przy dzieciach często muszą być śmiecie, papierki od śniadań, i t. p. Niema tam kosza i papierki fruwają niby motyle, ale o wiele mniej poetycznie. A postawić kosz nie wielka zdaje się bieda. Chyba komisji zwoływać na to nie trzeba.

Wygoda mieszkańców powina być troską ojców miasta i wszystkich, którzy jakieś objekty publiczne posiadają. A w tej dziedzinie dużo by jeszcze było do zrobienia. Np. brak ławek. W Wilnie w różnych miejscach, gdzieby każdy siadł dla odpoczynku, czy admirowania krajobrazu, niema na czem siąść. Nad brzegiem Wilji niema ich prawie wcale, na skwerkach zamało, w Cielętniku i bernardynce, owszem sporo, ale w ładnym ogródku Lutni, tego roku niewiadomo dlaczego pozbawionym kwiatów, które tak pachniały wieczorami, tłoczącej się w czasie antraktów publiczności, tego roku też zabrano ławki. Czemu? Podobno działy się na nich rzeczy tak niemoralne, że aż wymagały interwencji policji...! Ale widocznie to jakiś niemoralny mebel, bo brak ławek na ślicznych wzgórzach nad klubem szlacheckim, tem się też tłumaczy. Tak przynajmniej informują gospodarze. Ne mogą stawiać ławek, bo albo je wykradają, albo przechodnie, nieliczni w tej okolicy, spotykają pary w zbyt czułych uściskach. Przecież to wszystko jest z jakiejś humoreski o Abderze! Więc na tej zasadzie nigdzie ławek stawiać nie trzeba, bo gdy tylko zmrok zapadnie, na całym świecie w wielkich miastach dzieją się w parkach i na skwerach rzeczy wymagające interwencji policji obyczajowej.

Ale normalnie biorąc wszędzie na ławkach wieczorami siadają mniej lub więcej przyzwoite parki, i o ile policji obowiązek jest pilnować by je nie unosiła namiętność, o tyle pozbawiać publiczność możności spoczynku, dla takiej przyczyny, jest co najmniej śmieszne.

Inna rzecz, nietyle śmieszna co smutna, to otoczenie parkowe Klubu Szlacheckiego, jednego z bardziej uroczych zakątków Wilna. Że też nie znajdzie się nikt, ktoby tę całą zamierającą instytucję wziął w opiekę. Koło samego klubu dość czysto, ale sto kroków wbok...! Skandal! Na wstępie wita przechodnia rudera-kręglarnia... Od 10 lat nikt tam nie rzucił kuli, ale stoi szkaradząc miejsce nad Wilenką, prawem inercji. Dalej na wzgórzu nad klubem! Co za śmietnik! Papiery, szkło stłuczonych butelek, stare pantofle, jakieś śmiecie, gałęzie, usypiska, brudno, dziko, nie wymiecione, żadnego, nie to starania, ale wejrzenia. Do kogo należy uporządkowanie tego ślicznego spaceru? Do Klubu? Do Magistratu? Ktokolwiek jest tego terenu właścicielem, wstydzić się powinien za tak niekulturalny jego wygląd.

Wszak to zupełnie zaniedbany, a tak przecież uroczy zakątek, bliski śliczny spacer. Że też nikt niema ambicji żeby z tego zrobić cacko, jakie by mogło być! Naturalnie niema pieniędzy! Ech, z temi pieniędzmi, jak kto chce to je zawsze potrafi wyrobić z przedsiębiorstwa czy własnej głowy, ale łatwiej jest oczywiście dziczeć w ospałem niedołęstwie. A tyle teraz ludzi zwiedza Wilno, że musimy choćby przez próżność dbać o jego wygląd.

Hel. Romer.

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Władze litewskie zgodziły się ostatecznie na pielgrzymkę Żydów do Łyngmian.

Rok rocznie w święto „Tyszebów", które przypada 15 sierpnia odbywa się u Żydów tradycyjna pielgrzymka na groby krewnych. Gdy ludność żydowska w całej Polsce nie jest w tym względzie niczem skrępowana, mieszkańcy Łyngmian i pobliskich miasteczek mają trudności z przejściem na cmentarz w Łyngmianach, który, jak wiadomo, leży już po stronie litewskiej.

W tym roku władze litewskie zanic nie chciały na tym odcinku otworzyć swojej granicy i dopiero w ostatniej chwili, jak nas informują, udało się uzyskać odnośne pozwolenie władz kowieńskich. Wczoraj miało dojść do porozumienia pomiędzy komendantami straży granicznych polskiej i litewskiej w sprawie utrzymania porządku przy otwarciu granicy i przepuszczaniu pielgrzymek.

Należy przytem przypomnieć, iż w roku ubiegłym władze litewskie dopiero o godz. 4-ej popoł. zgodziły się przepuścić Żydów na cmentarz łyngmiański, wobec czego przybyłe nieraz z daleka pielgrzymki prawie cały dzień musiały oczekiwać na granicy na ostateczną decyzję Kowna.

161 lat więzienia dla 4 bandytów

za 8 napadów i jedno morderstwo.

Przed trybunałem w Łucku zakończyła się rozprawa sądowa przeciwko 4 bandytom, którzy dokonali 8 napadów rabunkowych i jednego morderstwa. Ofiarami bandytów byli przeważnie bogaci kupcy żydowscy, wracający z jarmarków. Bandyci czatowali na swe ofiary w lasach. Ofiarą mordu padł bogaty kolonista czeski, Kalitka.

Tylko jeden z bandytów nie przyznał się do zbrodni, symulując obłęd. Sąd skazał herszta bandy, Konofała na 79 lat więzienia, brata jego Pawła na 60 lat, pozostałych dwóch braci Józef i Dominik otrzymali po 11 lat więzienia. Herszt bandy Stanisław w dalszym ciągu symuluje obłęd.

Pożar zniszczył znowu 7 gospodarstw.

Dnia 6 bm. na skutek uderzenia piorunu powstał we wsi Zabrodzie gminy postawskiej pożar. Po dłuższym i nader uciążliwym wysiłku dało się ogień zlikwidować. Spłonęło doszczętnie 7 gospodarstw na szkodę Walerego Mikołaja, Eljasza, Piotra, Aleksandra i Pawła Antuchow oraz Anastazji Gil. Straty wynoszą około 87.000 złotych. Budynki były zaasekurowane. Wypadków z ludźmi nie było. (o)

Wizyta dziennikarzy bawarskich.

Konsulat polski w Monachjum, w dobrze zrozumianym interesie propagandowym, polskim zorganizował wycieczkę na Wystawę Poznańską i po całej Polsce, dziennikarzy z rozmaitych odłamów prasy. Pomocą w zwołaniu ochotników był dawny znajomy Wilna, które, jak sam przyznał, powitał ze wzruszeniem Dr. Manfred Buhlmann, profesor Politechniki w Monachjum. W czasie okupacji niemieckiej, dał się poznać społeczeństwu polskiemu z najlepszej strony. Zajmował się gorliwie organizacją t. zw. Arbeitstube, czyli wystawy warsztatów pracy rozmaitych narodowości Wilno zamieszkujących i na tem stanowisku zostawił najlepsze wspomnienia. Uczęszczał też na towarzyskie zebrania w domach polskich pp. Kaszowskich, Romerów, hr. Tyszkiewiczów, Benisławskich i innych, zostawiając wszędzie wrażenie kulturalnego człowieka, którego wszystko w otoczeniu zajmuje. Stęsknił się do Wilna, z rzetelnem zainteresowaniem stwierdzał postęp twórczy państwowych, w naszem mieście, czynników i wysiłek obywateli.

Wszyscy uczęstnicy wycieczki, należą do skrajnie różnych przekonań socjalnych i społecznych, od lewicy bezwyznaniowej do prawicy katolickiej, łączyli się w jednem: w idei pacyfizmu. Mówili szczerze i otwarcie o złym wpływie militaryzmu na Niemcy, o walce jaką prowadzić trzeba by świat zdemilitaryzować, o klęsce moralnej jaką jest każda wojna. Znali bardzo dobrze nasze stosunki i ze zwykłą niemiecką dokładnością informowali się o wszystko rzeczowo i wyczerpująco.

To też w mowach swych, (Dr. Buhlmann i redaktor Deutsches Volksblatt — A Frey), zaznaczyli wyraźnie swe chęci pacyfistyczne, oraz przypomnieli, że właśnie w niedzielę upływało 10-lecie ogłoszenia Republiki Niemieckiej. Na jej cześć, oraz braterstwa narodów toastowali obecni. Odpowiadał zawsze niestrudzony „gospodarz" Wilna prof. Ruszczyc. Z polskiej prasy byli: p. H. Romer-Ochenkowska (Kurj. Wil.), p. W. Święcicki, (Słowo), p. Łęski (Express). Organizował wycieczkę p. Szydłowski (Pat.), prezes Syndykatu dziennikarzy Wileńskich. Zaznaczyć należy że w drodze do Trok i z powrotem auto, wynajęte od Touring Klubu, psuło się kilka razy, denerwując wszystkich i psując dobry nastrój, który mężnie starały się utrzymać jednostki, pełne dobrej woli. Jestto niedopuszczalne by podobna kompromitacja się powtórzyła. X.

Uwadze poszkodowanych podczas wojny.

Starostwo Grodzkie w Wilnie zostało uprawnione do przyjmowania podań od osób lub ich rodzin śmierci lub kalectwo, które zostały spowodowane działaniami wojennymi, a które to osoby czynią starania o przyznanie im renty inwalidzkiej. Starostwo w Wilnie będzie przyjmowało podanie od zamieszkujących na terenie powiatów wileńsko-trockiego, oszmiańskiego, wilejskiego, mołodeczańskiego i w m. Wilnie, zaś starostwo postawskie od mieszkańców powiatów: postawskiego, dziśnieńskiego, święciańskiego i brasławskiego. (o)

Kobiety opuszczone.

Pisałem na tem miejscu o fikcyjnym Związku Żon, propagując ideę zorganizowanej zmowy żon, któreby pewnego dnia zażądały od swoich mężów — przy użyciu wszystkich rozporządzalnych środków — zabezpieczenia przyszłości, co w języku praktycznym nazywa się polisą asekuracyjną P. K. O. męża na rzecz żony. Otrzymaliśmy od żon tysiące listów gorąco aprobujących tę ideę. Niestety realizacja tego projektu nie od nas zależy, ale od samych żon drogą wpływu na mężów. Przy okazji nie zawadzi wiedzieć, że w Wiedniu powstała Liga Obrony Praw Mężczyzny, który także w różny sposób chcę gwarantować swoje prawa wobec kobiet.

Kobieta opuszczona, samotna, bez pracy, wydana na łup wszelkiej nędzy — to ciężka tragedja płci słabej. A przecież każdej mężatce grozi nietylko wdowieństwo, ale i opuszczenie przez męża, co w dzisiejszej epoce dzieje się na porządku dziennym. Zresztą nawet los kobiet nie opuszczonych, ale wprzęgniętych przez męża w ciężkie jarzmo życia, nie jest godzien zazdrości, zwłaszcza na stare lata. Los opuszczonych kobiet wzruszył niedawno zmarłą lekarkę nowojorską D-ra Gabrielę Harrison. Przeznaczyła ona cały swój majątek wynoszący 9 miljonów złotych, na wybudowanie hotelu dla wdów i kobiet porzuconych przez mężów. Mieszkanki tego hotelu-pensjonatu nie płacą zupełnie za swoje utrzymanie i mają zapewnione wszelkie wygody. Czyn to prawdziwie szlachetny. Żałuję że nie byłem doradcą Pani Harrison. Zaproponowałbym jej raczej propagandę środków zabezpieczających przyszłość każdej kobiety zamężnej, a więc przedewszystkiem polisę asekuracyjną męża na rzecz żony.

Nie mamy w Polsce szlachetnych Pań Harrison W naszych stosunkach przy tak wątpliwym, kruchym, przemijającym dobrobycie, żony, które nie mają na rzecz swoją polis ubezpieczeniowych P. K. O. w razie śmierci mężów albo też w razie porzucenia przez nich — grozi nędza ze wszystkiemi jej skutkami. M. Cz.

Teatr Polski „LUTNIA".

Występy p. Hanki Ordonówny i p. Ławinskiego.

Nazwisko Ordonówny, jednej z najciekawszych postaci wśród naszych piosenkarzy, od wielu lat znanej ze swej sprawności fizycznej w akrobatycznych tańcach z namiętnej interpretacji lubieżno-dramatycznych piosenek i wreszcie z przejmujących grozą melodeklamacyj. Wśród tych ostatnich motywy rosyjskie: Wielka Teodora, Córka popa, Kniaginiuszka,, Siemieczki i t. p. były stałemi tryumfami artystki. Talent p. Ordonówny przenikliwy, tragiczny, nerwowy, ale nie operujący bynajmniej histerycznemi efektami, robi w niektórych interpretacjach głębokie wrażenie. Być może, iż repertuar jej jest dość jednostajny, że słyszenie przez cały wieczór piosenek i melodeklamacyj mających przeważnie za treść przeżycia upadłych na samo dno kobiet, nuży, a przeskoki głosu ze sztucznej wesołości, przymuszonej pogody, do kontrastu tragizmu gardlanemi okrzykami wyrażanego, przestaje robić wrażenie swą jednostajnością. Ale zawsze podziwiać trzeba drobiazgowo opracowane wżycie się w obraz, gdyż p. Ordonówna daje nie sylwetkę, ale cały epizod dramatyczny, ilustrując giestami treść utworu, myśl zaczajoną w głębi duszy bohaterki, zdarzenia otaczające, naturę, czynności, słowem całe środowisko w którem się rzecz rozegrywa. Bohaterki, których losy p. Ordonówna opowiada są egzotyczne. Zawsze to jakieś Conchity, Carmencity, Dolores, albo Sonie. Do tego trzeba odpowiednich strojów. Psuje efekt „granie" praczki w półnagiej toalecie z balu w Casino, a ta historja jest jedną z piękniejszych. W Warszawie śpiewała ją p. Ordonówna w czarnej, bufiastej sukni, w czarnych włosach gładko zaczesanych z pąsowym kwiatem za uchem i to był efekt w harmonji z treścią. Śliczną była ballada o trzech studentach z Salamanki i świetnie ilustrowana namiętna inwokacja do Jonny również, ale znów kostjum choć ciekawy, nie odpowiedni, przecież deklamacja i giesty są nawskroś realistyczne, więc i strój takim być powinien. Natomiast czarna strzyga w białych rękawiczkach, wijąca się w skrętach żmii, doskonale oddawała nastrój niesamowitej wizji, twarz powinaby być również na biało z pąsowemi ustami, pozostawiona w kolorze naturalnym nie harmonizowała z widmowym tematem. Najlepsze może kreacje, to warjant nieznośnych „bubliczków" (Siemiaczki), w którym osiągnęła p. Ordonówna wysoki tragizm, głęboko wzruszający upodleniem dziecka sowieckiej „Matuszki", dygocącemi z zimna i głodu ustami wołającego „ja ploletarjackaja"! z jakąś rozpaczną dumą zatracenia. To było wstrząsające. Piękna zaś w głębokiem znaczeniu była deklamacja o szaleństwie Mac Donalda, lotnika przez ocean. I strój, i ruchy, i głos p. Ordonówny, tworzyły obraz pełny epicznej siły, szlachetny, wzniosły bohaterstwem, wzruszający potęgą myśli, tego lotu w bezkreśną dal, której śmigi-ręce zdawały się dosięgać.

Szalone oklaski musiały mówić p. Ordonównie o zachwycie publiczności, szczelnie zapełniającej Lutnię.

W czasie występów p Ławińskiego nastąpił epizod, który z błyskawiczną sprawnością zmobilizował i popchnął na galerję całą obecną na sali policję Chodziło o to że ktoś pośród licznych oklasków gwizdał, potem tych gwizdów i szmerów było coraz więcej. Żydowska młodzież zebrana tłumnie na galerji, w ten sposób (przyjęty na całym świecie) objawiała swoje niezadowolenie z żydowsko-rosyjskich kawałów p. Ławińskiego. Pytani dlaczego to robią odpowiadali „on jest sam żyd i poniża żydów, wyśmiewa się z nich, robi ciągle te same ordynarne dowcipy".Nie można zaprzeczyć że z małemi wyjątkami koncepty p. Ławińskiego są równie ordynarne jak sprośne. To lubi Warszawa, no i zapewne ten procent wilnian, który wczoraj oklaskiwał.

Ale przypomnijmy iż w jakimś 1922—23 r. zespół Qui pro Quo, w którym bodaj że był p. Ławiński, został w tejże Lutni wygwizdany i...zwymyślany za... rosyjsko-żydowskie tańce, deklamacje, melodje i śpiewki, chodziło rzeczywiście o rosyjskość. Wilnianie mieli jej dość na własnej skórze, jeszcze jej na scenie nie pragnęli, nie tęsknili bynajmniej do widoku tańczących komisarzy w rubaszkach, gdyż trawa niezupełnie porosła na grobach ich ofiar. Powiedziano, raczej wykrzyczano to, artystom, i oni dali tego rodzaju „numerom" pokój. Wtedy manifestowały swoje obrzydzenie najlepsze sfery towarzystwa wileńskiego, do których się zresztą przyłączyła ochoczo galerja. Policja nie interwenjowała. Bo i poco? Na całym świecie publiczność ma prawo okazywać swój dyzgust i artysta, w wypadkach podrażnienia uczuć narodowych powinien się do tego zastosować. P. Ławiński zresztą tłumaczył się z estrady, powinien był to zaraz uczynić.

W rezultacie z galerji Lutni wyparto sporo słuchaczy takich, którzy nie manifestowali, tylko bali się zostać, zobaczywszy mundury Awantura niesmaczna, winę ponosi beztakt P Ławińskiego, nie umiejącego odczuć nastroju słuchaczy Hro.

Aresztowanie handlarza żywym towarem.

Wczoraj do Wilna nadeszła wiadomość, że na dworcu w Słonimie został aresztowany handlarz żywym towarem, Mikołaj Pieczenko, zam. w Wilnie przy ul. Tyzenhauzowskiej 4.

Jak się okazuje, aresztowany Pieczenko jest właśnie tym, który przed kilkoma tygodniami wywiózł z Wilna owe dziewczęta, o których w swoim czasie pisaliśmy. Naskutek naszej notatki policja wszczęła dochodzenie i na podstawie zeznań rodzin uprowadzonych oraz posiadanego rysopisu policja ustaliła, że mieszka on w Wilnie, a dalsze dochodzenie doprowadziło do ulicy Tyzenhauzowskiej, co dało władzom śledczym możność ustalenia jego imienia i nazwiska. Wówczas rozesłano listy gończe i w Słonimie aresztowano go w chwili, gdy wsiadał do pociągu.

Razem z Pieczenką zatrzymano też niejaką Marję Sieledczykównę z Iwieńca. Niewiadomo jeszcze czy S. jest jego wspólniczką, czy też ofiarą, jak wiele innych.

Podczas dochodzenia ustalono, że w ciągu ostatnich 2 miesięcy P. wywiózł z samego tylko Wilna 9 dziewcząt, rzekomo na roboty rolne na Pomorze, w rzeczywistości na międzynarodowy rynek handlu żywym towarem.

Pieczenko zostanie przywieziony do Wilna, gdzie nastąpi konfrontacja jego z niedoszłemi ofiarami.

Inż. Godwod komisarzem Wileńskiej Kasy Chorych?

Naczelnik wydziału rachunkowego Kasy Chorych m. Wilna p. inż. Józef Godwod zrezygnował ze swego stanowiska i od 15 bm. w Kasie nie pracuje. Przyczyny rezygnacji nie są narazie znane.

W związku z krążącemi po mieście pogłoskami o mającem nastąpić rozwiązaniu Rady Kasy Chorych, niemniej uporczywie mówią, że p. Godwod ma być mianowany komisarzem Kasy.

KRONIKA

Czwartek 15 Sierpnia	Dziś: Wniebowzięcia N.M.P. Jutro: † Joach. Ojca N.M.P. Wschód słońca—g. 3 m. 52 Zachód „ —g. 18 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 14/VIII—1929 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach	769
Temperatura średnia	+ 17° C
Opady w milimetrach	—
Wiatr przeważający	południowo-zachodni.

Uwagi: pogodnie.
Minimum: + 9
Maximum: + 22° C
Tendencja barometr.: spadek, następnie stan stały.

OSOBISTE

— **Wyjazd wicewojewody.** W dniu dzisiejszym wicewojewoda wileński wyjeżdża do Niemenczyna w celu wzięcia udziału w zakończeniu zawodów sportowych 6 brygady K. O. P.

Z Niemenczyna wicewojewoda wyjeżdża na teren powiatu postawskiego gdzie dokona inspekcji.

Na czas jego nieobecności obowiązki wojewody pełnić będzie naczelnik wydziału samorządowego p Józef Rakowski.

— **Urlop ławnika Kruka.** Od wczoraj ławnik Kruk rozpoczął miesięczny urlop wypoczynkowy. Resorty p. Kruka w magistracie podzielono pomiędzy ławnikami pp. Żejmą i Łokucijewskim. (—)

— **Urlop Del. Prokuratorji Gen.** Delegat Generalnej Prokuratorji p. Adolf Kopeć rozpoczął wczoraj 6 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Na ten czas zastępuje go starszy radca Prokuratorji p. Mieczysław Obiezierski. (o)

— **Pożegnanie prezesa Izby Skarbowej. p. Maleckiego.** W dniu wczorajszym w lokalu Izby Skarbowej odbyło się zebranie urzędników Wydziałów i Urzędów Skarbowych I inst w celu pożegnania odchodzącego w stan nieczynny dotychczasowego prezesa Izby Skarbowej p. Maleckiego. W przemówieniu swojem do zebranych p. prezes Malecki dziękował urzędnikom za ich gorliwą współpracę w ciągu ub. 10-lecia istnienia skarbowości na naszych ziemiach zalecając jednocześnie tę samą gorliwość w pracy i pod kierownictwem nowego prezesa p. Edwarda Ratyńskiego.

URZĘDOWA

— **Konferencje w województwie.** Wicewojewoda Kirtiklis odbył wczoraj konferencję ze starostą dziśnieńskim p. Jankowskim a następnie z prezesem okręgowego urzędu ziemskiego p. Łaczyńskim, z którymi omawiał sprawę objektów administrowanych przez O. U. Z. W konferencji tej wzięli również udział inspektorowie wydziału rolnictwa przy urzędzie wojewódzkim. (o)

— **Objęcie stanowiska przez nowomianowanego prezesa Izby Skarbowej.** Dnia 16-go b. m. wysokie stanowisko prezesa Izby Skarbowej w Wilnie obejmie p. Edward Ratyński, który dotychczas był inspektorem Min. w Warszawie.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że nasze stosunki kresowe dla nowomianowanego prezesa I. S. nie są obce, ponieważ p. Edward Ratyński pochodzi z Mińszczyzny i w swoim czasie pracował na naszych ziemiach w skarbowości jako naczelnik Wydziału Podatków w Izbie Skarbowej w Brześciu nad Bugiem.

MIEJSKA

— **Rząd oddaje bezpłatnie dwa domy miastu.** Dyrekcja Robót Publicznych Województwa zwróciła się do magistratu z pismem, w którem proponuje sprzedaż miastu 2-ch domów rządowych przy ul. Żydowskiej 10 i 15. Na pismo to magistrat odpowiedział, że podług obowiązujących przepisów domy rządowe, rządowi niepotrzebne mają być oddane bezpłatnie zarządom gmin tych terenów gdzie domy te się znajdują. Dyrekcja Robót Publicznych na to się zgodziła, wobec czego domy te będa przelane bezpłatnie na własność magistratu i po dokonaniu w nich odpowiedniego remontu, zostaną tam ulokowane niektóre miejskie instytucje dobroczynne. (o)

— **W sprawie eksmisji z domu przy ul. Żydowskiej.** Delegacja lokatorów wyeksmitowanych z domu przy ul. Żydowskiej Nr. 10 zwróciła się do województwa z prośbą o pozostawienie ich w mieszkaniach ponieważ wszyscy lokatorowie są biedni i nie mają się gdzie podziać. Na skutek tego województwo wydelegowało do tego domu powtórną komisję, która wczoraj dom ten ponownie zbadała i orzekła że 6 lokatorom można zezwolić pozostać w tym domu jeszcze przez 10 dni z dwóch zaś musi się natychmiast wyprowadzić, gdyż mieszkania ich grożą każdej chwili zawaleniu.

Jednemu lokatorowi dano w tym domu inne mieszkanie bezpieczniejsze, dwaj wczoraj sami już się wyprowadzili a reszta zwróciła się do Magistratu ze zbiorową prośbą o wydanie zasiłku na wynajęcie nowych mieszkań. (—)

SANITARNA

— **Komisja sanitarna.** W dniu 13 b. m. komisja w składzie Naczelnika Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, Zastępcy Starosty Grodzkiego, Komendanta P. P. m. Wilna oraz lekarza rejonowego Magistratu dokonała lotnej inspekcji hotelu i restauracji „Georges'a" oraz fryzjerni pod firmą „Waldemar".

Braki ujawnione w hotelu i restauracji Komisja poleciła usunąć w dwutygodniowym terminie. Za brudne utrzymanie klatki schodowej właściciel hotelu został pociągnięty do odpowiedzialności administracyjno-karnej. Zakład fryzjerski „Waldemar" za antysanitarny stan fryzjerni został zamknięty do czasu wykonania wskazanego przez Komisję remontu.

— **Choroby zakaźne w Wilnie.** W ubiegłym tygodniu zanotowano w Wilnie następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny 3. płonica 2, błonica 2, odra 6, róża 1, ksztusiec 4, gruźlica 5, czerwonka 3. (o)

SPRAWY PRASOWE

— **Konfiskata „Dziennika Wileńskiego".** Wczoraj z polecenia władz administracyjnych został skonfiskowany nakład „Dziennika Wileńskiego" za umieszczenie artykułu p. t. „Fanfaronada", treść którego kolidowała z przepisami artykułu 1 rozporządzenia P. Prezydenta o prawie prasowem.

W związku z tem policja dokonała rewizji w lokalach wymienionego czasopisma poszukując zakwestjonowanych egzemplorzy.

SPRAWY SZKOLNE

— **Zapisy dzieci do przedszkola.** Istniejące od szeregu lat przeedszkole, Dom Dziecka przy Ognisku Kol. w Wilnie (ul. Kolejowa Nr. 19) przyjmuje do dnia 1. IX. b r. zapisy dzieci na rok szkolny 1929-30. Zapisy przyjmuje kancelarja „Ogniska" do dnia 25. VIII od godz. 15—19, zaś od 25. VIII. do 1. IX. od godz. 9—14.

UWAGA: Przyjmowane są również i dzieci nie kolejarzy.

Z POCZTY

— Rada Pocztowa ma powstać w Wilnie. Na wzór istniejącej w Wilnie Rady Kolejowma być zorganizowana Rada Pocztowa z tym samym zakresem działania w dziedzinie poczt i tel. Do Rady weszliby przedstawiciele sfer przemysłowo-handlowych i miasta.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Strajk rękawiczników przeciąga się.** Strajk rękawiczników-chałupników trwa w dalszym ciągu. Obie sttrony nie chcą pójść na ustępstwa co siłą rzeczy powoduje zaostrzenie się zatargu. Strajk rękawiczników jest jednym z najdłużej trwających strajków jakie notowano w Wilnie ponieważ wybuchł w maju roku bieżącego czyli 3 mies. temu.

TEATR I MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia")

— **„Oczy ks. Fatmy" z M. Balcerkiewiczówną.** Dziś po raz drugi świetna komedja Kiedrzyńskiego „Oczy ks. Fatmy" z M. Balcerkiewiczówną w roli głównej.

Znakomity autor w „Oczach ks. Fatmy" daje widowisko niezwykle dowcipne i zajmujące, to też publiczność słucha go z kolosalnem zainteresowaniem co chwila dając wyraz swego zadowolenia rzęsistemi oklaskami lub głośnym śmiechem.

— **W piątek dnia 16-go sierpnia r b.** o godz. 8 min. 15 wieczorem w ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się Wielki Koncert Symfoniczny, pod dyrekcją Zygmunta Dołęgi. Poza koncertem w programie godzina humoru z udziałem sióstr Korzeniewskich i artysty dramatycznego Leona Wołłejki

Ceny biletów 20 gr. i 40 gr.

RADJO

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 385 mtr. Sygnał: Kukułka.

CZWARTEK, dnia 15 sierpnia.

10.15: Transm. nabożeństwa z Poznania. 11.45: Wystawa Poznańska mówi. 11.56 Sygnał czasu i hejnał, oraz komunikat meteorologiczny. 12.10: „Odpust w Żyrowicach" — Słuchowisko regjonalne pióra Walerjana Charkiewicza. Wyk. Zesp. Dram. Rozgł. Wil. Ilustracja muzyczna Eugenjusza Dziewulskiego. Transmisja na inne stacje polskie. 16.00: Transm. z Warsz. Audycja dla żołnierzy. W programie pogadanki, deklamacja i śpiew. 16.40: Chwilka litewska. 17.00: Transmisja z Warsz. Koncert popularny. 18.35: Koncert dla dzieci. 19.00: Pogadanka radjotechniczna. 19.25: Transm. z Warsz. Odczyt p. t. „O tajemnicach głębin morskich", prof. Wacław Roszkowski. 19.50: Program i sygnał czasu. 20.00: „Z życia naszej emigracji zagranicą" — odczyt, wygł. dr. Tadeusz Szeligowski. 20.30: Transm. z Warsz. Koncert muzyki francuskiej. 22.00: Transm. z Warsz. komunikaty. 22.45: Transmisja muzyki tanecznej z resturacji „Polonja" w Wilnie.

PIĄTEK, dnia 16 sierpnia.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Gramofon. 12.50: Wystawa Poznańska mówi. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warsz. 17.00: Program, repertuar i chwilka litewska. 17.20: Opowiadania dla młodzieży wygłosi Hanna Kozłowska. 17.50: Wystawa Poznańska mówi. 18.00: Transm. muzyki popularnej z kawiarni B. Sztralla w Wilnie, Ork. pod dyr. Henryka Wynena. 19.00: Skrzynka poczt. Nr. 79, kor. bież. omówi dyr. programów P. R. w Wilnie Witold Hulewicz. 19.25: Audycja wesoła „Qui-pro-quo" Józefa Korzeniowskiego w wyk. Zesp. Dram. Rozgłośni Wil. 19.55: Sygnał czasu i program. 20.05: Odczyt z dz. „Hygjena i medycyna" p. t. „Odżywianie niemowląt", wygł. dr. Zienkiewicz. 20.30: Koncert symfoniczny z Warsz. 22.00: Komunikaty. 22.45: Spacer detektorowy po Europie.

SPORT

m. Wilno. Dnia 19 sierpnia 1929 r. (poniedziałek) godz. 15 zawody pływackie (pływalnia O. Z. T. P. na Zwierzyńcu w Wilnie), godz. 16 rozdanie nagród pływakom. Wstęp na zawody bezpłatny. (o)

ZAWODY SPORTOWE POLICYJNYCH KLUBÓW SPORTOWYCH WOJEW. WIL.

m. Postawy. Dnia 17 sierpnia 1929 roku (Sobota) godz. 8 zawody strzeleckie (strzelnica obok boiska P. W. i W. F.), godz. 15 zawody lekkoatletyczne (boisko P. W. i W. F.). Dnia 18 sierpnia 1929 r. (Niedziela) marsz — 30 klm. (meta na boisku P. W. i W. F.), godz. 14 zawody lekkoatletyczne (boisko P. W. i W. F.), godz. 17 rozdanie nagród (boisko P. W. i W. F.).

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Kradzież.** W dniu 13 b. m. Duński Fajbin (Wiłkomierska 100) zameldował, że ze strychu domu skradziono mu różnej bielizny na sumę około 300 zł.

— **Bójka.** W dniu 13 b. m. przy ul. Ponarskiej około rzeźni miejskiej doszło do sprzeczki pomiędzy Mickiewiczem Antonim a Cydzikiem Gabrjelem, w czasie której Cydzik uderzył Mickiewicza tępem narzędziem w głowę zadając mu ranę. Mickiewicza przewieziono w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. Cydzika zatrzymano.

— **Targnęła się na życie.** W dniu 13 b. m Korsak Malwina (Kolonja Kolejowa 70) wypiła esencji octowej. Pogotowie Ratunkowe odwiozło ją do szpitala żydowskiego w stanie niezagrażającym życia.

— **Wypadek samochodowy.** W dniu 13 b. m. przy zbiegu ulic Kolejowej i Gościnnej autobus 14182 prowadzony przez szofera Kubaka Arkadjusza zderzył się z samochodem wojskowym skutkiem czego u samochodu wojskowego uszkodzone zostało skrzydło. Wypadków z ludźmi nie było.

— **Przemyt.** W dniu 13 b. m. policja ujawniła na wozie Trumpakajsa Witolda (wieś Janowo, gm. niemenczyńskiej) tytoń litewski pochodzący z przemytu którego znaleziono 18 klg Trumpakajsa zatrzymano i skierowano do Urzędu Celnego wraz z tytoniem.

Setny Jubileusz omnibusu w Londynie.

Przemysł samochodowy należy do jednego z najmłodszych przemysłów świata, gdyż datuje się zaledwie od ostatniego dziesiątka lat ubiegłego wieku. W rzeczywistości więc trudno byłoby mówić o wytworzeniu się w tak krótkim czasie tradycji tego przemysłu na wzór innych dziedzin przemysłu, które starannie dbają o zachowanie swej kilkuwiekowej niekiedy tradycji. Ta ostatnia ma charakter całkowicie odmienny od zwykłego potocznego znaczenia, jakie nadajemy słowu tradycja. Podstawą każdego przemysłu jest ciągłe udoskonalenie swych wytworów, eliminowanie dawnych systemów produkcji przez coraz to nowsze i racjonalniej zorganizowane, a nie przedłużanie życia starych i nieudolnych form. Jedyną więc nicią, łączącą przeszłość danego przemysłu z jego teraźniejszością jest usilna wola pracy w kierunku wytworzenia takiego produktu, który możliwie idealnie zaspakajałby pewne potrzeby społeczeństwa.

Wychodząc z tego punktu widzenia nie zdziwimy się, że przemysł samochodowy hołduje zwyczajom obchodzenia jubileuszów takich środków komunikacji, które zostały zastosowane poraz pierwszy na kilkadziesiąt lat przed pojawieniem się samochodu, ich dzisiejszego kontynuatora.

Jednym z tych jubileuszów, który kilka tygodni temu bardzo uroczyście obchodzono w Londynie, była setna rocznica narodzin jednego z najpewniejszych sług i przyjaciół każdego mieszkańca miasta, mianowicie omnibusu.

Jak donosi Biuro Badań Naukowych General Motors jeszcze 4-go lipca 1928 roku pewien przedsiębiorca londyński, George Shilibeer, wyprowadził w świat pierwszy omnibus zaprzężony w trzy kare konie i mogący pomieścić 22 osoby. Z miejsca omnibus zyskał takie powodzenie, że przedsiębiorca nasz stale powiększał ilość kursujących omnibusów, zwiększając przytem ilość zaprowadzonych linij. W cztery lata później przeprowadzono w Londynie nową próbę w dziedzinie komunikacji omnibusowej; a mianowicie, wypuszczono parowy omnibus, który nie zdołał się jednak utrzymać na stałe, okazując się niepraktycznym dla ruchu ulicznego. Dopiero pewnej francuskiej spółce przypadło w udziale obdarzyć Londyn rozgałęzioną siecią linij autobusowych. Wozy te, zaprzężone w konie, i mając dwa piętra przewoziły wzrastającą ustawicznie liczbę pasażerów z City na krańce miasta i odwrotnie.

Nowa era nastąpiła dla omnibusów, gdy pojawił się na ulicach Londynu na początku dwudziestego wieku pierwszy omnibus z silnikiem spalinowym. Z tą chwilą konny omnibus został skazany na zagładę Przed kilka laty próbował on konkurować z omnibusem samochodowym, pocieszając się może myślą, że uda się go zwyciężyć tak jak niegdyś został zwyciężony omnibus parowy Rzeczywistość okazała się jednak inną i ostatni konny omnibus znikł z Londynu w 1911 roku, W tym momencie ilość autobusów wynosiła już przeszło tysiąc. Należały one przeważnie do małych przedsiębiorstw, a hałaśliwą reklamą jednały sobie coraz więcej zwolenników. Dzisiaj wszystkie linje autobusowe w Londynie znajdują się pod zarządem i kontrolą jednego potężnego przedsiębiorstwa, które, na usługi swoje posiada—jak donosi biuro statystyczne General Motors—przeszło 5.000 nowoczesnych autobusów.

Z racji setnych urodzin omnibusu Londyńskie Towarzystwo Komunikacji Autobusowej urządziło ciekawy pochód przez miasto wszystkich typów omnibusów, które kursowały w ciągu tego stulecia. Pochód otwierał prawdziwy Shilibeer, sędziwy patrjarcha dzisiejszych autobusów, a zamykał ten długi korowód starych omnibusów nowoczesny trzyosiowy autobus.

Publiczność Londyńska mogła nawet za cenę jednego szylinga spróbować jazdy w jednym z tych starych typów omnibusu i przekonać się jak niewygodnie i wolno musieli podróżować ich przodkowie. Wracając do domu nowoczesnym autobusem można było sobie doskonale uświadomić, jaki wspaniały postęp został dokonany w dziedzinie komunikacji, dzięki zastosowaniu samochodu, tego idealnego środka lokomocji.

Rozmaitości

KSIĄŻĘ WALJI ŻENI SIĘ.

Książę Walji, który w czerwcu ukończył 35 rok życia, pozostaje dotychczas w stanie kawalerskim. W związku z pobytem szwedzkiej księżniczki Ingrydy, córki szwedzkiego następcy tronu, rozeszły się pogłoski, uporczywie następnie powtarzane, jakoby odwiedziny szwedzkiej księżniczki pozostawały w ścisłym związku z zamiarem księcia Walji, wstąpienia w związki małżeńskie.

9.100 SAMOCHODÓW W CIĄGU JEDNEGO DNIA

Wyprodukowały w dniu 19 czerwca zakłady samochodowe Forda. Jest to największa produkcja, jaką dotychczas zdołało osiągnąć jakiekolwiek przedsiębiorstwo samochodowe na świecie.

OD 4.666 LAT.

Znana już jest jako napój herbata. Pierwsze wzmianki o piciu herbaty odnoszą się do roku 2737 przed Narodzeniem Chrystusa, kiedy to w starożytnych kronikach chińskich zanotowano fakt, że „Syn Słońca", ówczesny cesarz chiński, zaczął używać do picia napój, przyrządzony z liści herbaty.

Zabójstwo i samobójstwo na ul. Nadleśnej.

W związku z wczorajszą notatką o strzałach na ul. Nadleśnej dowiadujemy się o powodach tego tragicznego zajścia.

Jagiełłowicz J. młody zegarmistrz, pozostający od kilku miesięcy bez pracy zapłonął gwałtowną miłością do uroczej p. Zapaśnikówny, która jednak nie była mu wzajemną i okazywała nawet pewne lekceważenie dla ubogiego zegarmistrza. Marzyła pewno o lepszej partji, którą można czasem wygrać na loterji życia. Niestety los chciał inaczej. Jagiełłowicz coraz bardziej pogrążał się w słodki jasyr miłosny, coraz bardziej rozpaczał wskutek niemożności poślubienia Zapaśnikównej, dla braku pracy i możności założenia ogniska domowego.

Aż uśmiechnął się los do niego, otrzymał pracę i to dość dobrze płatną — ale w Warszawie. Trzeba było jechać, zostawiać w Wilnie ukochaną dziewczynę, jedyną radość i pociechę swego życia. Rozterka duchowa doprowadzała go często do wybuchów gniewu z lada powodu.

W krytyczny wieczór spotkał się Jagiełłowicz z narzeczoną na ulicy Nadleśnej. Mówił jej długo o swej miłości, o wyjeździe do Warszawy, wspominał może o tem najgorętszem życzeniu by mu towarzyszyła. W odpowiedzi Zapaśnikówna kategorycznie oświadczyła, że w żadnym wypadku nie pojedzie.

Słowa te zapiekły Jagiełłowicza, były ciosem nieodpartym w same serce. Stracił panowanie nad sobą. Błynął w świetle gwiazd matowy kształt rewolweru. Strzały. Ludzie z pomocą. Dwa ciała w kałuży krwi. Karetka pogotowia ratunkowego. Biała sala szpitalna. Zapaśnikówna umarła — Jagiełłowicz żyje. Rana jego nie jest ciężka. Za parę dni wyjdzie ze szpitala by stanąć przed Sądem.

Tak, tak. Życie nie jest romansem.

Tajemnicza śmierć lorda Lougborough.

Londyn poruszony jest niezwykłą sensacją, którą wywołała śmierć lorda Loughborough, członka jednej z najstarszych rodzin arystokracji angielskiej, spokrewnionej z dworem królewskim.

Przed kilku dniami znaleziono o godz. 2 w nocy 42-letniego lorda bez życia pod oknami pewnego domu, w którym, jak utrzymuje obecnie policja londyńska istniał potajemny dom gry. Jak wyjaśniło dotąd śledztwo, obfitujące w niezwykle sensacyjne momenty, na trzeciem piętrze domu w Kensington spędzał owej nocy czas lord Loughborough w towarzystwie kilku swych przyjaciół, jako gość właścicielki mieszkania, niejakiej pani Mac Donald, znanej z uprawiania gier hazardowych. W jakich okolicznościach wydarzył się tragiczny wypadek wypadnięcia lorda z trzeciego piętra, a zwłaszcza ta okoliczność, iż obecni w mieszkaniu nie zameldowali natychmiast policji, stanowi zagadkę śledztwa.

Życie lorda L. obfitowało w wiele frapujących momentów. Podczas wielkiej wojny lord był oficerem w pułku strzelców królewskich oraz został ciężko ranny. Po ukończeniu wojny tryb życia, dotąd spokojnego i statecznego arystokraty, zmienił się radykalnie. Lord stał się zakałą w swej rodzinie, a w roku 1926 ojciec jego został zmuszony do ogłoszenia we wszystkich pismach londyńskich oświadczenia, iż nie bierze odpowiedzialności za długi swego syna, który został uwikłany w sieci lichwiarzy. Po wystąpieniu z wojska, lord L. zamierzał poświęcić się działalności w zakresie przemysłu, ale i tu czekały go nowe niepowodzenia, zakończone wreszcie głośnem, a skandalicznem bankructwem w roku 1927.

W ostatnich miesiącach w życiu lorda zaszła nowa zmiana. Lord zwinął swoje eleganckie apartamenty w Mayfair, w hotelu w dzielnicy Westend i zajął się działalnością... literacką. Umieszczane w kilku pismach angielskich wspomnienia wojenne oraz „Refleksje arystokraty" zdradzały niepospolite zdolności literackie w byłym oficerze i nieforturnnym przemysłowcu. W najbliższym czasie miała ukazać się w wydawnictwie londyńskiem książka lorda L., której treścią miały być wielkie skandale towarzyskie z życia arystokratów angielskich, utajone dotychczas przed światem. Tajemnicza śmierć autora tej książki nasuwa pismom londyńskim wielce sensacyjne przypuszczenia, iż na śmierci lorda L. mogło zależeć niezmiernie tym, których skandaliczne dzieje opisał w swojej książce. Inne przypuszczenia idą w kierunku jeszcze bardziej sensacyjnym, a mianowicie, iż schwytany na gorącym uczynku fałszywej gry lord L. w gwałtownej sprzeczce z graczami został zabity.

Londyn ma swoją wielką sensację z niewyczerpanego źródła skandali wielkoświatowych.

Aresztowanie posła komunisty.

PRAGA, 14.8 (Pat). Wczoraj wieczorem w czasie demonstracyj komunistycznych aresztowano na przedmieściu Pragi prezesa komunistycznego klubu poselskiego posła Hakona. Parlamentarny i senacki kluby komunistyczne zgłosiły do prezydjum Izby protest.

Sędziowie trybunału sprawiedliwości.

HAGA, 14.8 (Pat). Jako kandydatów na stanowiska sędziów stałego trybunału sprawiedliwości w Hadze, opróżnione przez Weiss i Lorda Simlay'a wymieniają Henryka Fromageota i Cecila Hursta. Na najbliższej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów odbędą się odpowiednie wybory.

Popierajcie przemysł krajowy

Z OSTATNIEJ CHWILI

Karjera dowódcy armji Dalekiego Wschodu

WIEDEŃ, 14.VIII (Pat). „United Press" donosi z Moskwy: Bluecher, mianowany naczelnym dowódcą specjalnej armji Dalekiego Wschodu, był swego czasu doradcą wojskowym gen. Czang-Kai-Szeka i występował wówczas pod pseudonimem gen. Galena.

Przed wojną Bluecher był zwykłym robotnikiem w fabryce lokomotyw. Z chwilą wybuchu wojny światowej wstąpił do armji rosyjskiej, a w roku 1918 przyłączył się do wojsk bolszewickich i odegrał wybitną rolę w walkach z armją Kołczaka i Wrangla. Bluecher ma być wybitnym znawcą stosunków chińskich.

Austrja wejdzie do „Małej Ententy".

PRAGA. 14.VIII. (Pat). W/g doniesień „Slovaka", w czasie onegdajszego spotkania ministra spraw zagranicznych Benesza z kanclerzem Austrji Stroeruwitzem, omówiono kwestję przystąpienia Austrji do Małej Ententy. Pismo stwierdza, że kanclerz zasadniczo zgodził się na taki projekt, o ile więc nie zajdą nieprzewidziane przeszkody w niedalekiej przyszłości, sprawa powyższa zostałaby zrealizowana, coby oznaczało zasadniczy zwrot w polityce Austrji. Pozatem byłby to pierwszy krok do uskutecznienia projektu konferedacji państw naddunajskich.

Nowi pretendenci do Rady Ligi Narodów

BERLIN. 14.VIII (Pat) Korespondent genewski „Berliner Tageblatt", omawiając sprawę nowych wyborów do Rady Ligi, wyraża przekonanie, że Polska zostanie wybrana prawdopodobnie ponownie, że na miejsce Rumunji wejdzie Jugosławja i że na miejsce Chili wejdzie jakieś inne państwo południowo-amerykańskie. Korespondent podnosi, że wobec wycofania się z Ligi Brazylji i Argentyny, należy się liczyć ze zgłoszeniem projektu, aby Ameryce Południowej przyznano tylko dwa miejsca zamiast dotychczas przyznawanych stale trzech i by na miejsce trzeciego państwa południowo-amerykańskiego wprowadzić do Rady Ligi jedno z pozostałych państw europejskich neutralnych, przyczem, jak twierdzi korespondent, największe szanse miałaby Norwegja.

M. NIKIFOROWSKI

Po chleb.

(Z czasów wojny światowej).

Most spalony. Tylko obwęglone, rozłupane, pokramsane pale sterczą nad miejscem, gdzie jeszcze cztery dni temu przerzucony lekkim łukiem ponad lustrem szerokiej rzeki, chełpił się żółcizną smolistych pali, barjerek i przeplątań. Jeszcze dzisiaj czuć przyjemną woń smołki bursztynowej. Stał most hardy w swojej długości, mocy i pomysłowości ludownictwa. Błyszczał żółcizną bierwion, a w czasie cichej pogody—gdy żadna zmarszczka nie ćmiła lustrzanej powierzchni Wisły — umilał się do swego odbicia w szaro-żółtej wodzie. Mocno był zbudowany. Żeby nie wiedzieć jak się złościła, buntowała Wisła wiosną, nie nacierały szaro-brudne kry na skrzepy i ustoje — nic, ani rusz z miejsca. Niby urągał, kpił z żywiołu rozbujałego. Przewalały po nim nieskończone stada taborów i armat, przechodziły niezliczone szeregi mięsa armatniego — w płaszczach szarych, miano „sołdatów" noszące.

A w dni ostatnie, chmurami ciągnęły—fury, dwókółki, kuchnie polowe i armaty; wioskowe — wozy, „telegi"; szlacheckie — dryndy, bryczuszki i wielkopańskie pojazdy, faetony, nawet i karoce. I ta pstra czereda pchała się na żółty most w dzień i w noc nielitościwie hałasując, krzycząc, wrzeszcząc, klnąc i łając, śmiejąc się i płacząc. Pełzła w nieopisanym rozgardjaszu, w przestrachu oglądając się na chmury dymu, co czarnemi, szaremi i białemi kłębami zasnuwały światło słoneczne; a ciężarem swym okropnym opierały się na potwornych, czerwonych słupach płomienia nielitościwego. Pełzła—z drżeniem, przysłuchując się ciągłym wybuchom i zbliżającemu się grzmotowi armat. Pełzła w niezrozumiałym, nieokiełznanym strachu przed nawalnicą bagnetów, kulomiotów i armat, która nieubłaganie, niepowstrzymanie nadciągała od zachodu.

Ostatnia przeszła szara masa zmęczona, przedudniały kopyta koni kozackich. Na chwilę zapanowała cisza. Tylko tu tam—i na tle ciemności nocnych, odbijały łuny pożarów, a nad niemi wznosiły się zawisłe gęste kłęby czerwono-miedzianego dymu. W tem znienacka—wśród przerażającej ciszy nocy lipcowej — dwa potężne, ogłuszające wybuchy. Dwa słupy płomienia, iskier, echo daleko poszło i znów cisza bezgraniczna, cisza przerażająca. A tam—gdzie się wznosił hardy most—płonęły resztki pali, bierwion i desek. Płomienna gzygzakowata wstęga od brzegu do brzegu przerzucona, dokańczała niszczenie tego, czemu nie podołała siła wybuchów.

Szeroką wstęgą legła rzeka między oszalałymi, bezprzytomnymi wrogami. Na jakiś czas zwyciężyła przyroda piekielne wymysły rozbestwionego człowieczeństwa, na chwilę powstrzymała jego dziki, potworny pochód i na moment tchnęła mu w twarz swą niepokalaną piękność i świeżość.

Nic już nie mąciło spokoju żółtawej Wisły. Nie rznęły jej gładkiej powierzchni czółna, nie słychać na brzegach żywego głosu, nie błyśnie rybka srebrzysta, nawet ptaki się pochowały. Wszystko się pochowało, zaczaiło. Nowe rozgłosy — dawno, dawno niesłyszane rozbrzmiewają nad błyszczącą tonią. Oto — z brzegu tego, zaczajone w sosniaku młodym, huknęły armaty i wysoko—wysoko, nad brzegiem przeciwległym, nad kopułą topoli strojnych, bąknęły dwa szrapnele; gdzieś zatrajkotał karabin maszynowy, a z pod topoli — co górowały z dumą nad białemi, w zieleni tonącemi, chałupinami — bzyknęły pierwsze kule i niedaleko brzegu plusnęły. Wrogowie, nic a nic jeden drugiemu nie winni, szukali się nawzajem.

Opustoszała i wieś—wzdłuż pagórkowatego brzegu — rozciągnięta. Smutnie wyzierają z zieleni drzewek już obciążonych owocem pierwszym —chaty, na pastwę losu przez swych gospodarzy porzucone. W popłochu, chwytając co się pod rękę podwinęło, zgarniając resztę statku, uciekli ostatnii oto tam, do tego lasu, co czarnym, posępnym pasem wyrzynał się na widnokręgu, przesyconego dymem i spalenizną, mętnawo-błękitnego nieba. Jak sieroty bezprzytulne stoją tylko co nażęte mędle, niby jak goście poważni rozsiadłszy na zagonach, między wioską a lasem. Porozsiadały się i marzą, a niektóre, czekając na słodką dla nich muzykę wozów skrzypiących, w tęsknocie za ręką spracowaną rolnika — którąby pod ich strzechę przytuliła — nawet głowy pochyliły, niektórym czapki pospadały, a niektóre na wsze boki się rozjechały— w popłochu, lub zadziwieniu.

Pusto i straszno we wsi. Nie słychać gwaru ludzkiego, nie odzywa się stado powracające z pastwiska, nie zaszczeka pies w podwórku — ten wierny stróż dorobku włościańskiego. Zamarła i wymarła wioska. Czasami wychyli się z piwnicy, lub między drzewami mignie siwa głowa starca—który nie mając już nic do stracenia, prócz reszty życia znojnego, nie mogąc porzucić kątów rodzinnych, a pozostał pilnować reszty dobytku. Czasem, pod osłoną cieni wieczornych, ze strony lasu skradał się ktoś, więcej odważny, by spójrzeć przeplotnie na osieroconą zagrodę, lub coś niecoś zabrać ze sobą. Smutnie pozierają chaty z rozwartemi drzwiami. W popłochu cofają się promienie słoneczne, przypadkiem zajrzawszy przez okno, na porozrzucane po podłodze dobytek, umeblowanie i rozmaite drobiazgi.

Zamarło życie prawdziwe, wyrzucone ze swego biegu życiem szatańskiem, bo to gzygzakami, wzdłuż rzeki, po przez zieleń warzyw i rozłożyste, utulne ogródki, przeciągnęły okopy. Przeciągnęły, jak sięgnąć okiem, nalewo i naprawo, przerznęli nawet i cmentarz, poruszając z miejsca ostatniego spoczynku nie jedne kości. Ledwie znacznemi norami znać strzelnice — na jednym i drugim brzegu. Gdzieś rozlegnie się strzał, ostrem echem odbije się o rzekę oniemiałą, kula plusnie do wody, lub zaryje się w piasku nad brzeżnym i znów cisza. To znów (niby takt wybijając, zagdacze kulomiot, wichrem — jak stado wróbli spłoszonych — przemknie chmura kul, szamocząc gałęziami drzewek, lub strzechami chat — i znów cisza. A rozłupane pale wyszczerzają się z głębokiej toni — niby śmieją się iż na chwilę rozbestwieni ludzie są pozbawieni możności rzucać się jeden drugiemu w krwawe objęcia, chwytać się skostniałemi palcami za piersi, gryść i tarzać i ginąć w walce nierozsądnej. Milcząca, szeroka rzeka, chociaż na czas jakiś stała się przeszkodą.

I gdy olbrzymia, płomienno-czerwona kuła słoneczna, chowała się za topolami, lipami i klonami, ze wschodu pełznął, mrok nocy i otulał wszystko cieniem nieprzejrzanym—ledwie promieniom mglistych gwiazdek dostępnym — w którym tonęła bezduszna, niby śpiąca, wioska. Zdawało się iż życie tu bije, pulsuje zwyczajnem, powszedniem tętnem, a okropności wojny szalejącej — są tylko złudą, lub snem strasznym.

Ale oto rozczarowanie — bryznęły snopy oślepiającego światła prożektora i szeroką jaskrawą miotłą legły na cichej toni, zatrzymując się na każdej mieliźnie oglądając najmniejszy skrawek lądu, świdrując najmniejsze zarośle. Pnie się wyżej, przygląda okopom, błądzi po wsi osieroconej, plącze się po strzechach i wierzchołkach drzew, złotem zalewa spłoszone mędle, dosięga lasu posępnego i długo — długo zatrzymuje się między brunatnemi sosnami wślizgując się między korony rozłożyste. Jakby sili się przeniknąć gęstwinę lasu i dotrzeć do najgłębszych, najdalszych tajemnic i skrytek. Zaczarowany stoi las, bajką powiewa od zalanych bladem światłem — wsi i niwy. A bystre oko popełzło dalej i już bada cmentarz. Jak widma z szeroko rozpostartemi rękoma, wyglądają pochylone krzyże, przytuliły się do nich nadgrobki — straszydła murowane i szare kamienie. Oto — zaraz poruszą się i z — pod ziemi wyjdą straszne postacie i rzucą się na tych, co odważyli się zamącić ich spokój wieczysty. Strachem wieje od fantastycznie oświetlonego cmentarza. A błyszczące żądło przesunęło się dalej, przeszywa młode zarośle i — gaśnie. I znów cisza. Lecz odczuwa człowiek — że żyje nie pośród tej ciszy błogosławionej, która spada na przyrodę, na wieś i ludzi odpoczywających — po dniu skwarnym, po ciężkiej pracy, po kłopotach gorzkich. W tej ciszy czuć było—okropność, trwogę, opary krwi i łez, ledwie uchwytne odgłosy barbarzyńskiego zniszczenia i walki bezlitosnej. Cisza — przepaści bezdennej, pełnej skłębionej ciżby okrutnych, zwierzęcych, pijanych krwią potworów — na imię którym... — ludzie.

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.